

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dni powszednie. Administracja otwarta od 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

W niedziele i święta lokale pisma otwarte od godz. 10 do 11 rano.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal. = 8 groszy, na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 groszy = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 halerzy.

J. GRABIEC

## Na ruinach

I.

Świetność dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej, stworzonej w ciągu lat dwustu wspólnymi siłami szlachty polskiej, bojarów litewskich i ruskich, baronów niemieckich, dawnych potomków krzyżackich w Prusach lub Inflantach, a w formę stałą ujętej w okresie pierwszych królów obieralnych, tragiczny też Rzplitej upadek i kilkudziesięcioletni okres bojów o jej restytucję, stały się źródłem doniosłego w naszej myśli politycznej zjawiska. Wszelkie mianowicie pojęcia o państwowości polskiej dotąd obowiązkowo były łączone z teżże właśnie Rzplitej wspomnieniem. Związać granice 1772 r. było zdradą sztandaru narodowego. «Nową, stokroć gorszą od dawnej, «Targowicą haniebną» nazywał wódz rewolucjonistów-patriotów Mierosławski zamach na owe granice, «które sam Bóg Polsce nakreślił, a tradycje historyczne przekazały», według orzeczenia umiarkowanej szlachty i mieszczaństwa — w stronnictwie Białych przed pół wiekiem zorganizowanych. Jedno-

myślność więc pod tym względem panowała zupełna.

Nic dziwnego w tem być nie może. Polityka europejska znała jedynie Polskę w granicach 1772 r. Takiej Polsce politykę narodową chciały tchnąć reformy Sejmu Czteroletniego, o takiej mówił «Akt powstania» Kościuszkowski, taką unicestwiły traktaty petersburskie i wreszcie po takiej a nie innej Polsce spadkiem rozporządzał Kongres Wiedeński. Fantasmagorja Adama Czartoryskiego z lat 1804 i 13, unicestwiająca zdrową politykę państwowości Polski etnograficznej jen. Dąbrowskiego — słabość ideowa Rewolucji Listopadowej, fiasko wreszcie polityki Margrabiego Wielopolskiego — a być może i bezwład naszych warstw przodowniczych podczas obecnej wojny, mają bezpośrednie źródło swoje w głębokim przekonaniu, że «Polska bez granic przy Dźwinie i Dnieprze, to jest bez granic jej cywilizacyjnej i historycznej roboty, jest niemożliwą. Taka Polska byłaby bez posłannictwa, bez ideału historycznego, bez duszy naszej.» Z chwilą też gdy 70-letnie bez mała (1794—1864) boje, bądź w polu, bądź w podziemiach spisku, prowadzone bez przerwy niemal pod sztandarem restytucji «Polski w dawnych granicach» zakończone zostały klęską, zaprzestanie tej walki utożsamiono z hasłem asymilacji państwowej

z mocarstwami zaborczymi, którego logicznym wynikiem musiała być obecna bratobójcza walka mas ludowych trzech zaborów przy zupełnej kołowaciźnie warstw przodujących narodu.

Hasło «liberum tracto» zakończyło się więc katastrofą straszliwszą o wiele niż «liberum conspiro.»

W ciągu zaś, zarówno 70-cio letnich walk o restytucję Rzeczypospolitej, jak i wśród dalszego półwiekowego spokoju, dziwnie przypominających okresy: wojenny z lat 1648—1717 i głęboko pokojowy 1717—1769 t. j. od rebelji Chmiela do Sejmu niemego i od tegoż do konfederacji Barskiej, przeoczono fakt historyczny pierwszorzędnej wagi.

Wszak Rzeczpospolita szlachecka to był twór potężnej naszej ekspansji narodowej na wschód, tak samo, jak takimże tworem ekspansji niemieckiej na zewnątrz swych granic etnograficznych było choćby Święte Imperjum Rzymskie Narodu Niemieckiego. Z samej swojej istoty, obie kreacje państwowe musiały być zjawiskiem przemijającym, możliwym jedynie w pewnych warunkach życia narodów europejskich. Niemniej obie te kreacje energii narodowej miały doniosłe skutki dla samego narodu. Najdonioślejszym zaś z tych skutków jest rozlew kultury narodowej szeroko od jądra etnograficznego narodu - macierzy. Powstają

4)

Konstanty Laskowski.

## Na nowy trud - na dalszy bój

Brygadzie Piłsudskiego — na pamiątkę wymarszu z Kęt.

Przy tych słowach uniesienie jego dochodzi kulminacyjnego punktu, policzki palają a w oczach skrzy się zapal.

Chciałoby by się przycisnąć do piersi tego młodego serdecznego chłopca, który tak jest rozkochany w «swoich» ślicznych armatach w «swoich» karabinach maszynowych i w «swojej» całej brygadzie, w brygadzie Piłsudskiego. Tak się dziwnie u niego kojarzy i zlewa w jedno miłość dla idei, której służy, z miłością dla brygady, w której służy. Mógłby przecież walczyć w innych także oddziałach z tym samym wspólnym wrogiem. Ale dla niego ta «jego» brygada — to nie tylko symbol walki o niepodległość Polski, ale także urzeczywistnienie odrębności wojsk narodowego, zrodzonej w głowie Piłsudskiego i jego czynem w życie wprowadzonej. I dlatego ten młody Piłsudczyk taki jest dumny, że ta «jego» brygada ma wszystko «swoje», że to nie jest jakaś tam przyczepka, czy ogonek innego oddziału ale samodzielna organizacja, tworząca zamkniętą w sobie całość, samoistna jednostka taktyczna,

jednym słowem «brygada». W szeregach tej «swojej» brygady pójdzie na koniec świata, w obronie jej walczyć będzie do ostatniego tchnienia, za jej honor odda chętnie wszystko, nawet życie.

O! takim jest polski legionista i taką jego psychologja. Czy ją wszędzie należycie rozumiano i oceniono?... Czy wyciągnięto odpowiednie stąd konsekwencje?...

V.

### W cieniu nocy.

Zegary wieżowe w Białej i Bielsku wybijały właśnie godzinę jedenastą w nocy. Na pustych ulicach i placach Białej, w cieniu wysokich kamienic roztoczył się nocny półmrok przy mdłym świetle nielicznych już lamp, palących się o tej porze. Gdzieś tam tylko spóźniony przechodzień samotny wraca w domowe pielesze, spiesząc się chyłkiem popod ściany milczących kamienic, a odgłos jego przyspieszonych kroków, odbijających od kamiennych chodników, przewala się głośnie echem po zamkniętych szczelnie żaluzjach sklepowych i ginie hen daleko w pustce ulicznej. Jeden tylko człwiek w tej chwili się nie spieszy, zachowuje stoicki spokój: kroczący tam zwolna i przystający od czasu do czasu stróż bezpieczeństwa publicznego w pikielhaubie na głowie.

W takiej to chwili do uszu zabląkanego mieszkańca Białej dolatuje zdala tętent kopyt końskich. Z razu jakby przytłumiony, potem coraz bliższy, wyraźniejszy. Ktoby to mógł być o takiej niezwyklej porze...? Legioniści...? Przecież wszystkie ich oddziały już przeszły: piechota, artylerja, konnica, treny, karabiny maszynowe, bagaże... A jednak zbliża się jakiś oddział wojskowy... Konnica... Echo silnych uderzeń kopyt końskich o bruk uliczny nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości. Są coraz bliżej... bliżej... Słychać już nawet śpiew gromadny. Można rozpoznać melodję. Śpiewają zwykłą, ulubioną piosnkę ułańską.

Jak to na wojence ładnie,  
Kiedy ułan z konia spadnie...

Już są niedaleko... W bladym świetle księżyca wylaniają się z mroku ulicznego tam na zakręcie głównej drogi, wiodącej z Białej do Bielska. Jadą od strony Lipnika, zdążając w kierunku placu Józefa. Poznać ich po wysokich czapkach ułańskich, kroju i formy dawnych wojsk polskich z czasów księstwa warszawskiego...

— Nasi...!

W półcieniu nocy księżycowej wydają się z daleka, niby jakieś senne mary, niby zjawą jakaś niezwykła.

(c. d. n.)

wskutek tego, w miarę odpływu sił narodemacierzy, odrębne organizacje społeczne i państwowe, na pniu wspólnej kultury i wspólnych przez czas jakiś warunków życia politycznego zrodzone. — Ba — nawet tworzą się zwolna i odrębne narody: niemiecy austriacy lub szwajcarscy czy alzacy, kraje o ludności mieszanej Czechy, Szlezwiąg, Śląsk, Lotaryngja.

Pogodzić się musimy i my z tem zjawiskiem na ruinach naszej Rzeczypospolitej. Na pniu też polskiej kultury wśród dumnie sterczących ruin dawnej państwowości powstał szereg krajów o ludności mocno mieszanej: Prusy Wschodnie i Zachodnie, Litwa, Galicja Wschodnia, Poznańskie, Śląsk, a nawet widzimy już zaczątki «litwinów», co od Mickiewiczowskiego «Litwo Ojczyzno moja!» do dzisiejszych «litwinów mówiących po polsku» bardzo już daleką przebiegli drogę, «białorusinów» w rodzaju ks. Druckiego Lubeckiego, ukraińców Szeptyckich, «Mazurów» w Prusach Wschodnich i t. d.

Zjawisko to, zapoznawane często tendencyjnie — wiję się czerwoną nicią przez całe nasze dzieje porozbiorowe. T. zw. «kozacy», pustoszący Księstwo Warszawskie w 1812 roku, gdy armia polska walczyła pod Moskwą, to były lekkie pułki przez wołyńskich i ukraińskich Potockich i Rzewuskich sformowane. «O cześć imienia polskiego» z ks. Józefem — walczyły przeważające liczebnie jego hufce, wojska Wittgenstajna, gdzie, jak świadczy Niemcewicz, w ogromnej części polacy litewscy i ruscy służyli. Bierność większości Litwy i całej Rusi w 1831 r. i toż samo zjawisko, urozmaicone Kresławką i Sołowówką w 63 r.; separatyzm niemal stały «litwinów» i «rusinów». Ba tworzenie nawet forsonne wszelakich narodowościowych ruchów i programów na Litwie i Rusi z pomocą polskich mózgow i pieniędzy — to są poszczególne objawy tego stałego zjawiska.

Skonstatowawszy to zjawisko, należy z niego odpowiednie wyciągnąć konsekwencje. Nie — broń Boże — hasło «cofania się» z kresów, jak chce p. Jankowski i jemu podobni; jest to niemożliwością. Polacy «Litwini» i «rusini», są obywatelami Litwy i Rusi i pełnią praw obywatelskich im się należy. Niemniej, kwestja polska musi być rozbita na dwa różne zupełnie odłamy: kwestję polską na polskim terytorjum etnograficznym i kwestję tę poza tem terytorjum, w krajach z polską mniejszością narodową.

Łączność kulturalna tych odłamów polskości jest ścisłą i niezaprzeczoną, łączność jednak polityczna narazie do przeszłości, lub może do przyszłości należy. Na dziś jest to faktem niezaprzeczoną. Co da jutro? nie wiemy.

Kwestja polska komplikuje się jeszcze w inny sposób. Z wyjątkiem króciutkiego okresu u schyłku Rzeczypospolitej oraz ćwierćwiekowego istnienia Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego które były organizacjami stowowymi Polski etnograficznej Polska nigdy od Piastów jeszcze nie prowadziła polityki, skierowanej ku wzmocnieniu sił narodowych.

## Liberali rosyjscy o Polsce

Nietylko reakcyjne sfery społeczeństwa rosyjskiego stoją na stanowisku konieczności zasymilowania przez Rosjan Polaków, ale i sfery, tak zwane postępowe, liberalne, podzielają w stosunku do Polaków ten sam punkt widzenia.

Najlepszym i najwymowniejszym dowodem tej prawdy jest artykuł w polskim «Dzienniku Petersburskim», wydawanym przez polskiego kadeta Babjańskiego. Dziennik ten zwraca uwagę na wytwarzające się dziwne stosunki pomiędzy liberalną prasą rosyjską a polską. «Jeżeli dawniej, czytamy tam, było nam trudno porozumieć się, obecnie zaczynamy się już nie rozumieć zupełnie. Liberalna prasa rosyjska w ostatnich czasach jest ogromnie skłonna do wszelkich uogólnień i «zjednoczeń», zapominając zupełnie o naszej odrębności narodowej. Adwokaci moskiewscy, wydając niedawno odezwę — adwokatów z Królestwa włączyli do ogólnej grupy rosyjskiej.

Podobne rzeczy dzieją się tam na każdym kroku».

«Czyż wobec tego — pisze Dz. Pet. — dziwić się można temu, co głosi liberal Sławiński w księdze zbiorowej: «Czewo zdiot Rosija od wojny» (czego oczekuje Rosja od wojny). Sławiński w tem dziele doszukał się wielkiej «analogii» między Rosją a Anglią. «Zarówno jak i Anglicy mamy swoją Irlandję-Polskę i szereg innych odrębnych narodowości, które powinny być zgodzone w jedności imperjalnej».

I Rosja i Anglia stworzyły potężną inteligencję demokratyczną. Inteligencja ta była w historii obu krajów laboratorium, w którym wypracowały się wysokie ideały polityczne. Na podstawie angielskich narodowościowych ideałów powstaje potężna jedność narodowości brytańskiej. Anologiczną rolę ma do spełnienia inteligencja rosyjska, która dotąd wspaniale wypełniała to zadanie w stosunku do szczepu ruskiego, a [dalej, poczynając od lotyszów i estończyków na północy, kończąc na gruzinach i ormianach ze skrajnego południa] Nie o bjęci i tym wpływem pozostali tylko Finlandczycy, Polacy i Niemcy z kraju nadbałtyckiego. Ale wypadki naszych czasów — kończy liberal Sławiński — wskazują, że ta przepaść jest do przejścia, że przez nią da się przerzucić trwałe mosty, pełne nadziei. Biada temu kto uchyli się od tej drogi!»

«Dziennik Pet.» zapytuje się, jak pogodzić te poglądy z ideami Milukowa, wodza kadetów rosyjskich, ale na to słusznie odpowiada «Dziennik Kijowski», że w rzeczywistości Milukow nie jest daleki od ideologii Sławińskiego.

Wiara i możność zrusyfikowania Polaków jest, jak widzimy, wspólna wszystkim partjom politycznym rosyjskim — od prawicy do lewicy.

## Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów „Dziennika Narodowego”)

### Stan Szkolnictwa w Częstochowie.

#### II.

W maju.

Do drugiej kategorii instytucji oświatowych należą gimnazja i pensje.

W mieście mamy 3 szkoły średnie męskie z tych dwie filologiczne Kościńskiego i Szudejki, trzecia jest handlowa p. Bagieńskiego, oraz 3 pensje p. Golczewskiej - Chrzanowskiej, Komarowej i Garzteckiej.

Jeżeli mowa o szkolnictwie średnim, to i tutaj na pierwszy plan wysuwa się sprawa ich spolszczenia, a więc usunięcia języka rosyjskiego. W pierwszych miesiącach roku szkolnego program w wielu zakładach nie uległ najmniejszej zmianie, idąc w swym lojalizmie tak daleko, iż wykładano i historję i geografję Rosji.

Prądy wolnościowe zrobiły swoje i w Częstochowie. Zupełnie impulsywnie poczęto znosić powyższe wykłady, zostawiając tylko wykłady języka rosyjskiego. Na specjalną uwagę zasługuje «szkoła prowadzona w duchu patriotycznym» według słów właściciela i dyrektora, Kościńskiego, która wbrew prośbom młodzieży, kontynuowała wykłady historii i geografji Rosji prawie do świąt wielkanocnych. Zdecydowana postawa młodzieży zmusiła «patriotę» dyrektora do zawieszenia tych wykładów.

Sprawa usunięcia języka rosyjskiego wywołała nadzwyczaj ożywioną dyskusję wśród młodzieży i starszego społeczeństwa. Młodzież prędko od słów przeszła do czynu. Po wzajemnem porozumieniu się członków Org. Mł. Narodowej i Mł. Postępowej Niepodległościowej, powstała organizacja, łącząca wszystką młodzież niepodległościową — Zjednoczenie Młodzieży Niepodległościowej. Równocześnie odbyły się zebrania dyrektorów miejscowych szkół średnich, i wśród nich powstał projekt usunięcia języka rosyjskiego.

Dnia 17 kwietnia młodzież gimnazjum p. Kościńskiego składa petycję do zarządu szkoły z prośbą bezwarunkowego [usunięcia] języka rosyjskiego, prosząc równocześnie o wykłady historii polskiej, dotąd niewykładanej w szkole «patriotycznego» dyrektora. Stanowisko p. K. było znane młodzieży, składając petycję niespodziewała się zrozumienia rzeczy, wypełniła tylko ona swój obowiązek. Bojkotowanie wykładów rosyjskiego, miało je ze szkoły usunąć. Nie doszło jednak do tak niepedagogicznych czynów młodzieży: dotychczasowy nauczyciel rosyjskiego, p. Sobiesław Ziemiński, po bytności u niego delegacji młodzieży, sam zdecydował się wykłady przerwać.

W dwóch szkołach dyrekcje odczuły zarówno potrzebę, jak i pragnienia młodzieży same znosząc wykłady rosyjskiego, a mianowicie p. Golczewska - Chrzanowska i p. Szudejko. Szkoła p. Bagieńskiego, na skutek zajęcia gmachu szkolnego na szpital niemiecki chwilowo jest nieczynna, a pensje p. Komarowej i Garzteckiej, będące pod dominującym wpływem kleru miejscowego — rzecz dziwna — wykłady rosyjskiego utrzymały, zredukowały tylko program do minimum.

Najpoważniejsze więc szkoły są już spolszczone zupełnie, przyszłość zdaje się i reszty dokona. Do osobnej kategorii instytucji oświatowych zaliczam: Towarzystwa Oświatowe. W Częstochowie istnieje: Tow. Opieki Szkolnej, Oddział Warszawskiego Polskiego Tow. Nauczycielskiego i Oddział Tow. Krajoznawczego.

Dwie ostatnie instytucje prawie nie funkcjonują. Oddział P. T. N. ograniczył się tylko do urzędzenia odczytów treści przyrodniczej, na dochód Doraźnej pracy dla nauczycieli, oraz do urzędzenia zebrania nauczycieli w celu unormowania płac. Tą drogą powstała Komisja Międzyszkolna która już, zdaje się zakończyła swój suchotniczy żywot.

P. T. N. proponowano zajęcie się sprawą spolszczenia szkół, urządzenie choćby na ten temat zebrania nauczycielskiego, lecz wszelkie starania w tym względzie rozbiły się o upór przewodniczącego, który tłumacząc się, iż oddział tak ważnej sprawy decydować nie może bez porozumienia z warszawską Centralą, zebrania nie zwołał.

Tow. Krajoznawcze, mające możność szerokiej działalności, prowadzi jedynie dział muzealny, udostępniając młodzieży szkolnej zaznajomienie się z przyrodą kraju.

Rada Tow. Opieki Szkolnej prowadzi ożywioną działalność. Liczne szkoły elementarne, kursy dla analfabetów i kursy Samokształceniowe oto wyniki jego pracy.

Kursy dla analfabetów w 2 oddziałach, jeden przy ul. Staszycy 1. 3, drugi przy ulicy Św. Barbary zgromadziły około 400 starszych ludzi, przeważnie kobiet (około 75%) z warstwy robotniczej, obecnie częściowo już przerywają swą działalność, dzięki otwarciu się możliwości zarobkowania ludności.

Kursy Samokształcenia, zainicjowane zostały zupełnie niezależnie od T. Op. Sz., jedynie trudności natury technicznej zmusiły inicjatorów do zwrócenia się do powyższego towarzystwa z prośbą o jego firmę. W rzeczy samej są te kursy instytucją o bardzo szerokiej autonomji. Projektowany program obejmował około 30 wykładów, podzielonych na trzy działy: humanistyczny, przyrodniczy i techniczny. Ilość ogólna osób zapisanych przenosi 570.

Szczegółowe sprawozdanie kursów niebawem ukaże się w druku.

Lw. P.

## Kanalizacja Strawy a sprawa bytu robotnika

O kanalizowaniu Piotrkowa mówiono i pisano już nieraz. Przeglądano nawet oferty biur technicznych, nadesłane z Warszawy i Łodzi. Omawiano warunki zawieranej umowy, a nawet tytułem próby na wielkiej przestrzeni sposobem gospodarczym regulowano Strawę. Ale mimo wszystko sprawa ta dotąd nie wy-

szła ze stadium przygotowawczego. Niewiadomo, jakie powody zaważyły na rzecz zwłoki na nieokreśloną przyszłość. Zapewne różne: kosztowność przedsięwzięcia, niedoceniona jego doniosłość, brak gotowości do wyasygnowania znaczniejszej sumy pieniędzy, pewna gnuśność woli, a nadewszystko prawdopodobnie uzasadniona obawa, że praca, wykonywana pod nadzorem magistratur rosyjskich, wykonana będzie drogo i źle. Wiedzano, że łańpownicy nie omieszkają ukraść ze sumy kosztorysowej co najmniej połowy, jeśli nawet nie trzyczwarte, co, rzeczywiście, odbiłoby się ujemnie na jakości roboty.

Sprawa niezłatwiona dotąd, zdawałoby się, mogłaby, a nawet ze względu na czas wojny powinny poczekać jeszcze pewien czas. Na pozór tak, ale tylko na pozór, bo w rzeczywistości czas obecny jest najodpowiedniejszy do wykonania przynajmniej części tych prac, które projektem były objęte. Mam tu na myśli pozycję projektu, która dotyczy regulacji Strawy.

Znamy wszyscy tę zakałą Piotrkowa. Na jej wspomnienie każdy mimowoli zatyka nos, bo ma wrażenie, że go już dolatuje smród z jej łożyska. Niegdyś rzeka to była splawna, ale dziś to rów, do którego ściekają brudy z miasta. Rów ten straszny jest dla naszego grodu. Chodzi tu o skutki wyziewów, ewentualnie choroby, jakie skutkiem przegniłej atmosfery, wytworzonej przez Strawę, poczną grasować w naszym mieście. Nie ludźmy się, że to tylko strachy, że jak lat poprzednich, tak i teraz Strawa tylko na nieznaczny i niewidoczny sposób oddziałła na zdrowotność miasta, zwiększając jego śmiertelność zaledwie o nikły procent. Tego roku będzie inaczej.

Przedewszystkiem my już dziś mamy choroby zakaźne, rozwinięte w naszym mieście: mamy tyfus brzuszny i plamisty, ospę, a może przyjdzie niezadługo cholera, która obecnie bawi na gościnnych występach w południowej Rosji. Choroby te rozwijają się zatrzaskając w okolicznościach im sprzyjających: przy wyczerpaniu ludzkiego organizmu głodem i w skażonym miazmatami chorobotwórczym powietrzu. Mieć będziemy jedną i drugą okoliczność. Właściwie pierwszą już mamy. Wojna tysiącom osób odebrała zarobki, a więc tysiące rodzin pozbawiła pożywienia. Ludzie na przedmieściach chodzą dzisiaj, jak nędzarze.

Uważam, że dobroczynność jest cnotą wielką, podniosłą, że wspierać biedaków — w myśl: res sacra miser — jest powinnością świętą. Ale niekiedy dobroczynność bywa instytucją szkodliwą, demoralizującą. W Niemczech kaleka, dziad, którzy pracować nie mogą, idzie do przytułku, gdzie otrzymuje dach i pożywienie; zdrowi zaś, wszyscy muszą pracować. Wspierać kategorię pierwszych poczynają dziś szczególnie za obowiązek, wspierać kategorię drugich, gdy można dać im pracę, która dostatecznie wyżywiłaby ich wraz z rodzinami, nazywam marnotrawstwem, wyrzucaniem pieniędzy i karygodnym popieraniem próżniactwa. Piotrków przy dzisiejszym stanie rzeczy może i powinien dać pracę robotnikom. Problem rozwiązałbym tak. Mamy w mieście zdolnego inżyniera i techników. Pieniądzy na ten cel uchwalonych przez miasto i wypuszczonych w obligacjach kredytowych miejskich, dostarczyłyby miejscowe instytucje finansowe. Jeżeli Łódź na wsparcie robotników wydała dotąd 10 milionów rubli, to my na produkcyjną pracę, która miasto uratuje od epidemii, a głodnych wyrwie śmierci, możemy i powinniśmy wydać choćby i kilkadziesiąt tysięcy rb.

Jest to sprawa dziś jedna z najważniejszych dla Piotrkowa.

K.

## UWAGI.

Ludzie o «szerokotorowej» orientacji zapominają, że jak dotąd jeździliśmy torem normalnym do Warszawy, a szerokim do Petersburga, a nawet na Syberję.

\* \* \*  
Nie graj w karty Wojtek, bo będziesz

bez... kapelusza, pomyślał sobie p. Grabski, przenosząc się ze Lwowa do Warszawy.

Kmicie.

## KRONIKA

„Rosja jako opiekunka Słowian“, pod tym ogólnym tytułem wygłosi dr. T. St. Grabowski dwa odczyty, w sobotę d. 15 i w poniedziałek d. 17 maja. W pierwszym odczytzie omówi prelegent stosunek Rosji do Ukrainy i Białej Rusi, w drugim do Bułgarii i Serbji.

Udział lekarzy legionowych w gminnych pracach sanitarnych. Z Radomska donoszą nam, iż lekarze przebywającego tam Batalionu uzupełniającego, będącego pod Komendą Kapitana Galicy, biorą żywy udział w miejskich pracach sanitarnych. D-rowie: E. Bobrowski i E. Wertheim wchodzi w skład miejskiej Komisji Sanitarnej i biorą pełen inicyjatywy udział w obradach. Nadto wchodzi w skład dzielnicowych Komisji Sanitarnych, badających porządku sanitarne w domach, sklepach, piekarniach i t. d.

Z dniem 8 maja rozpoczęli lekarze legionowi publiczne bezpłatne szczepienie ospy w nowym obserwatorium amulatorium, mieszczącym się w lokalu dawnej rosyjskiej kasy rządowej przy ul. Strzałkowskiej.

Szczepienia trwają od 2—6 popołudniu, biorą w niem udział: Dr. Bobrowski, Dr. Wertheim, ryg. med. A. Diamand i baw. cy chwilo w Radomsku Dr. Zachorski. Napływ osób — przeważnie dzieci, jest ogromny; w ciągu pierwszych trzech dni zaszczepion 1122 osób. Po pięciu dniach odbędzie się kontrola i wydawanie świadectw szczepienia.

Ranni Polacy w Petersburgu. Na liście rannych Polaków, przywiezionych do Petersburga, znajdujemy następujące nazwiska: Kwaszniewicz Stanisław, gub. piotrkowska, Kozielski Franciszek, Częstochowa, Mroziak Leonard, g. piotrkowska, Petlarz Teofil, g. kielecka, Nowacki Józef, g. piotrkowska, Kubiński Józef, gub. kielecka, Boćian Franc. gub. kielecka, Piacyk Ludwik, gub. piotrkowska, Miszczak Antoni, g. piotrkowska, Warzecho Adam, z kielecka Smiełowski Antoni, g. piotrkowska, Wrona Wicenty, g. piotrkowska, Zieliński Witold, Częstochowa, Gendar Ludwik, Łowicz, Tarnowski Wład. g. piotrkowska, Zylinski Józef, Włocławek.

Czas robić porządek. Aczkolwiek obywatele miejscy dużo dokładają starań, ab. ulice i rynsztoki były utrzymywane w porządku, to jednak zauważyć można, że nie wszędzie osiągnięto już pożądany skutek.

Następnie byłoby rzeczą nader pożądaną, aby był większy porządek w podwórzach: na niejednym z nich teki z brudu panuje zaduch, że ludzie mniej odważni lub nieposiadający kataru długo wystają przed bramą zanim postanowią wejść.

Kursa i ceny w Warszawie. Sprawozdania handlowe warszawskie za ostatnie tygodnie donoszą, że obroty giełdowe są na ogół małe, operacje zaś bankowe sprowadzają się do minimum. 5% listy miejskie miały kurs 88 do 88,50, listy ziemskie (4½%) 85,50 do 86,30.

Akcie przedsiębiorstw metalurgicznych nie są ofiarowywane wcale, dla tego też kursów Lilpopów, Starachowic i t. p. wogóle określić nie można. Za akcje Tow. Rudzki żądają 123. Na targu zbożowym ruch również mały. Popyt jest tylko na wysokim gatunku pszenicy i żyta. Ceny pszenicy wahają się między 11,50 a 12,25 za korzec, owsa między 10 a 10,50.

Pomoc dla Galicji. W imię Warszawskiego Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny, utworzyła się pod przewodnictwem p. Parczewskiego sekcja zajmująca się Galicją, która obecnie wysyła tam oddział sanitarny, złożony z kilku lekarzy. Oddział będzie działał w kierunku zwalczania chorób zakaźnych.

Nowy park w Warszawie. Magistrat warszawski przystąpił do urządzenia wielkiego parku publicznego nad brzegiem Wisły między ulicą Lipową a nowym mostem.

Z żałobnej karty. W Warszawie zmarła s. p. Polagja Popławska, zwana powszechnie: „pani z puszką“. Dzięki codziennej kweście, której poświęciła połowę życia i energicznemu jej zabiegom powstał przytułek dla idiotów i epileptyków w Mińsku Mazowieckim, oraz przytułek dla umysłowo chorych w Drewnicy. Urodziła się w r. 1853 w r. 1892 ukończyła medycynę na uniwersytecie w Zurichu.

Skon prof. Karola Lamprechta. W Lipsku zmarł znany historyk prof. uniwersytetu tamecznego, Karol Lamprecht. Lamprecht ur. się w r. 1856. Wykładał najpierw w Marburgu, potem w Lipsku. Zainicjował w historii i historjografii osobną metodą badań historycznych, która w przeciwstawieniu do pragmatyczno-politycznej nazwał kulturalno-psychologiczną. Pozostawił wielką szesnastotomową „Historję Niemiec“ i szereg mniejszych dzieł wartości naukowej rozpraw, które jego wielką Historję uzupełniały i komentowały.

Straszne straty rosyjskie. Pólrządowy „Ruskij Inwalid“ donosi, że straty rosyjskie w korpusie oficerskim wyniosły do 2 kwietnia starego stylu 71.608 ludzi. Strat szeregowców wcale nie ogłoszono. Poniżej w dawnych wojnach wynosiły straty w oficerskim korpusie 4% strat ogólnych, można ocenić obecnie obecne straty dotychczasowe na 1 milion i 790 tys. szeregowców. Do tego dochodzi 1 milion i 234 tys. jeńców i odpowiednia liczba chorych.

## Przyjazd Eksk. Durskiego Komendanta Legionów Polskich

Wczoraj, dnia 14 maja, pociągiem południowym przyjechał do Piotrkowa marszałek polny-porucznik, ekscelencja Karol Trzaska Durski, Komendant Legionów Polskich. Eksk. Durski wraca dla objęcia Naczelnej Komendy po kilkutygodniowym urlopie, którego użył dla poratowania zdrowia, nadwątłego trudami uciążliwej półrocznej kampanji karpackiej. W drodze do Piotrkowa wstąpił Eksk. Durski do Częstochowy, by pomodlić się u ołtarza Matki Boskiej Jasnogórskiej a zarazem odwiedzić chorego pułkownika Hallera drogiego towarzysza broni.

Na peronie dworca piotrkowskiego zebrało się duże grono publiczności i Legionistów dla powitania gościa. Gdy Eksk. Durski wszedł na peron w towarzystwie pułk. Grzesickiego, zastępującego go w czasie urlopu, i adjutanta por. hr. Krasickiego, wręczyło mu grono pań piotrkowskich wspaniały bukiet za który to miły upominek Ekscelencja ze wzruszeniem podziękował.

Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego i społeczeństwa polskiego, które za niem stoi, zwrócił się do Komendanta Legionów ze słowami powitania Szef Departamentu Wojskowego Sikorski:

„Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego oraz imieniem licznych przyjaciół politycznych i zwolenników idei Legionów Polskich witam Ekscelencję na ziemi polskiej, w starym trybunalskim grodzie.

Wszyscy witamy Ekscelencję jako wodza nieustraszonych pułków Legionowych, które w długich i bardzo uciążliwych bojach zdobyły sobie zaszczytne miano bohaterskich. Sława tych pułków i ich czyny bohaterskie otwierają nowe horyzonty naszej przyszłości narodowej. Dzisiaj — w chwili wspaniałych zwycięstw armji sprzymierzonych, inicjatywa Naczelnego Komitetu Narodowego, łączącego rozwiązanie Sprawy Polskiej z państwem, w którym naród polski z dawien dawna mógł się rozwijać i zaspakajać swoje aspiracje narodowe, zyskuje nową siłę, nowe uzasadnienie a więc i nowych zwolenników.

Z uczuciem radości powitania łączy się u nas w tej chwili niezłomne przekonanie, że dzięki wpływom Ekscelencji i jego gorącemu patriotyzmowi zostanie w niedługim czasie w ślad za Komendą Legionów przeniesiona druga brygada Legionów na teren Królestwa, by w połączeniu z pierwszą, z tym większym zapalem i bohaterstwem zwalczać odwiecznego wroga Polski — Rosję. Jesteśmy pewni, że wówczas całe społeczeństwo Królestwa Polskiego żywiołowo wypowie się za Legionami, widząc, jak poważnie i życzliwie jest traktowaną inicjatywa dwudziesto milionowego narodu, który za pośrednictwem Naczelnego Komitetu Narodowego dobrowolnie krew najlepszych swych synów rzuca na szalę wypadków dziejowych, by mieć pełne prawo do lepszej przyszłości.

Życząc Waszej Ekscelencji jaknajwiększego rozwoju podległych Mu oddziałów, witam raz jeszcze Komendanta Legionów Polskich na ziemi polskiej i to w tej jej części, która wolna już jest od okrutnego jarzma rosyjskiego, dzięki wspaniałym zwycięstwom armji sprzymierzonych, dzięki zwycięstwom, w których skromny ale wyraźny udział przypada Polskim Legionom.“

Serdecznym usciskiem dziękował Eksk. Durski za słowa przedstawiciela Nacz. Kom. Nar. oraz w krótkim przemówieniu złożył zapewnienia, iż z całą usilnością dążyć będzie do jak największego rozwoju Legionów Polskich i oczekuje w tym względzie najwyższego poparcia ze strony społeczeństwa, które w dziele Legionów widzi podstawę dla zwycięstwa Sprawy Polskiej.

Następnie Komendant rozmawiał dłużej z członkami Naczelnego Komitetu Narodowego, prof. W. Tokarzem i Al. Dębskim przedstawicielem wychodźstwa polskiego w Ame-

ryce, i witał się kolejno z członkami Departamentu Wojskowego i oficerami swego sztabu, wśród których znajdowali się podpułk. Roja, szef audytorjatu Legionów Polskich podpułk. Krzyżanowski i szef sanitarny Legionów,

major Dr. Rogalski. Po przywitaniu odjechał Eksc. Durski z szefem Dep. Wojsk. Sikorskim na obiad do gmachu Komendy Legionów.

## Katastrofa rosyjska wzmagą się

Wiedeń. B. Korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 14 maja:

### Odwrót w Królestwie

Odwrót nieprzyjaciela na terenie Królestwa odbywa się w dalszym ciągu i ogarnął już odcinek dotychczasowego frontu rosyjskiego nad Pilicą.

Na przestrzeni począwszy na wschód od Piotrkowa aż po górną Wisłę ścigają sprzymierzone armje pod wodzą generałów: Dankla i Woyscha cofające się nieprzyjaciela.

Wojska nasze stanęły już na wzgórzach na północny-wschód od Kielc.

### Za San

Przed armją arcyksięcia Józefa Ferdynanda cofają się rosjanie w Galicji środkowej za San. Równocześnie ustępują też w okolicy Dobromila i starego Sambora przed oddziałami wosk generałów Baroevica i Boehm-Ermollego.

Wojska nasze zajęły — wśród utarczek z tylnymi strażami nieprzyjaciela — wzgórze na południowy zachód od Dobromila i Starego Sambora.

### Dalszy marsz na Stryj.

Do ogólnego pochodu naprzód przyłączyły się obecnie także sprzymierzone wojska gen. Linsingena, które posuwają się przez Turkę i Skole.

### Rosyjski atak na linji Dniestru.

Bitwa w Galicji południowo-wschodniej trwa. Znaczne siły rosyjskie posunęły się aż pod Obertyn, oraz na północ od Śniatyna i po Makole.

Zast. szefa sztabu gen. von Hoefler.

### Operacje armji Mackensena i Woyscha.

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery pod datą 13 maja:

Ścigająca grupa wojsk gen. Mackensena dotarła wczoraj w okolice Dubiecka, Łańcuta i Kolbuszowej.

Skutkiem tego rosjanie opuścili także swoje pozycje na północ od Wisły, gdzie ścigające wojska gen. Woyscha dotarły na południe i północny zachód od Kielc.

### Walki nad Stryjem.

Wzgórze karpackie na wschód od rzeki Stryj zostały zdobyte przez wojska sprzymierzone pod wodzą gen. Linsingena, wzięto przytem do niewoli 3650 rosjan.

### Cyfry pogromu.

Zdobycz wojenna w Galicji wynosi dotychczas 103.500 jeńców, 69 armat, 225 karabinów maszynowych. Prócz tego w Karpatach i na północ od Wisły wzięto przeszło 40000 jeńców.

### W Królestwie i na Żmudzi

Na północno-wschodnim froncie położenie bez zmiany.

Bitwa pod Szawlami trwa dalej.

Naczelne kierownictwo armji.

### Sprawozdanie rosyjskie o bitwach galicyjskich i karpackich

Jeneralny sztab rosyjski z przedziwną wytrzymałością i maestrją dalej okłamuje rosyjską opinię publiczną. O walkach z 8 i 9 maja, które ostatecznie skonsolidowały zwycięstwo wojsk sprzymierzonych i zakończyły się definitywnem rozbiciem i wyparciem trzeciej armji rosyjskiej z Galicji zachodniej i z Karpat, sztab rosyjski w następujący sposób zdaje sprawę:

«W Galicji zachodniej rozegrała się walka przeważnie na froncie Wielopole-Nowotaniec. Po uporczywym boju udało się nieprzyjacielowi przekroczyć pod Krosnem górny bieg Wisłoka. W walkach zeszłego tygodnia wzięliśmy kilka tysięcy jeńców niemieckich i austriackich.

«Ogólna cyfra wziętych do niewoli żołnierzy będzie jeszcze podana.

«W okolicy przelęczy użockiej Niemcy zaatakowali nas, lecz nadaremnie.»

Dla ścisłości dodać tu należy, że ów atak niemiecki bynajmniej tak na marne nie poszedł, jak to sztab rosyjski podaje, skoro skutkiem tego ataku i 8 armja rosyjska wciągniętą została w wir klęski i w bezkształtnych, skłębionych masach musiała się cofać na równi z innymi.

### Walki we Francji.

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery pod datą 13 maja:

Na wschód od Ypern zdobyliśmy dalsze nieprzyjacielskie punkty oparcia. Silne ataki francuskie, skierowane na front Ablain-Neuville złamały się wśród ciężkich dla nieprzyjaciela strat. Carency i zachodnia część Ablain zostały wśród nocy przez wojska nasze opuszczone. Daremny atak francuzów na północny zachód od Berry au Bac. W walkach na bliską odległość pod Croix des Carmes również odparliśmy atakujących francuzów. Na zachodnim stoku Hartmannsweilerkopfu zniszczyliśmy dwa nieprzyjacielskie blokhausy.

Naczelne kierownictwo armji.

### Włochy namyślają się.

Bazyleja. (w. wł.) Donoszą tu z Rzymu: Wczoraj odbyła się rada ministrów i trwała 2 1/2 godz.; rozpatrywano na niej sytuację — komunikat jednak podaje tylko uchwały pod rządowego znaczenia.

Rada ministrów — jak przypuszczają — rozważała także kwestję, czy nie oddać decyzji ostatecznej pod sąd parlamentu. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że taką drogę poddał Giolitti rządowi dla wyjścia z obecnego położenia. Giolitti i jego zwolennicy energicznie działają w dalszym ciągu na rzecz polityki neutralności.

### Adres Koła Polskiego do cesarza.

Wiedeń. (w. wł.) Prezyd. Koła polskiego wystosowało do cesarza Franciszka Józefa telegram z życzeniami, z powodu świetnego zwycięstwa, jakie austriacka i niemiecka armja wywalczyły w oczach zwycięskiego arcyksięcia marszałka polnego.

W odpowiedzi telegraficznej podziękował cesarz Polskiemu Kołu parlamentarnemu za wiarość wypróbowaną i przywiązanie, oraz za życzenia.

### Brak opału w Rosji.

Kopenhaga. (w. wł.) Kryzys opałowy w Rosji przybiera coraz większe rozmiary. Dowóz węgla z zagłębia donieckiego zupełnie ustał, węgiel z tych kopalń idzie wyłącznie na potrzeby armii, floty i kolei. Przemysł prywatny jakoteż instytucje publiczne zmuszone są przejść na opał drzewny, jednak i w tym kierunku napotyka się na wielkie trudności. Węgla donieckiego z powodu zmniejszonej znacznie produkcji kopalń nie starczy już nawet na potrzeby kolei żelaznych. Koleje nadwiślańskie, poleskie i mińskie posługują się już wyłącznie drzewem. Wskutek tego we wszystkich guberniach lesistych Królestwa jak i na Polesiu władze rekwirują wszelkie zapasy drzewa opałowego i surowo zakazują jego wywozu. W wielu więc okręgach przemysłowych Rosji, a przedewszystkiem w Warszawie niema czem węgla zastąpić. W Warszawie cena za sążeń drzewa sosnowego wzrosła do 42 rb.

Kopenhaga. (w. wł.) Jak donosi «Rusk. Słowo», minister komunikacji zawiadomił urzędowo inne ministerstwa, że skutkiem nieprzewidzianych okoliczności, w ciągu pewnego czasu węgiel doniecki kolejami dostarczany nie będzie. Minister prosi o powiadomienie o tem przemysłowców i fabrykantów, a to w celu przystosowania przez nich fabryk do opalania torfem i drzewem.

### Za co?

Sztokholm. (w. wł.) Z Piotrogradu donoszą: Specjalna komisja zajmuje się sprawami Wielkiego Księstwa Finlandzkiego. W najbliższym czasie będą rozpatrywane kwestje tyżące się: 1) przeciągnięcia Finlandji do udziału w kosztach wojny, 2) podniesienia taryfy celnej.

### Sprawa „Lusitanji“.

Sztokholm (w. wł.) Do pism angielskich zaczyna dochodzić glosy amerykańskie pełne oburzenia na nieudolność i niedbałość rządu angielskiego, który zezwolił na jazdę „Lusitanji“ w strefie wojennej bez odpowiedniej ochrony. Nigdy nie zostało zaufanie Ameryki w panowanie angielskie na morzu tak ciężko zachwiane jak tym razem.

Sztokholm (w. wł.) Z Waszyngtonu dochodzi wiadomość, że kapitan „Lusitanji“ bynajmniej tego nie ukrywał, że ładunek jego metali i amunicji składał się z 360.000 funtów miedzi, 60.000 funtów miedzi, 189 skrzyń z materiałem wojskowym, 1271 skrzyń amunicji 1200 skrzyń naboju dla Londynu.

Kopenhaga (w. wł.) Ambasador niemiecki hr. Bernsdorf wyraził sekretarzowi stanu Bryanowi swoje głębokie ubolewanie z powodu, że wypadki wojenne spowodowały utratę życia tak wielu obywateli amerykańskich.

Nastrój w Ameryce się uspokaja: tak prezydent Wilson jak i sekretarz stanu Bryan są jawnie zapatrywani, że zatopienie „Lusitanji“ nie może być uważane za „casus belli“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Tadeusz Kowalski.

przyjmuje od 2—4 po południu ul. Krakowska 1. 13